ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 1. 3. Stycznia 1822.

Władysław i Aniela.

(Powieść przez L. P.)

> Zniknie namiętność pierzchliwa,
> Niechże wytrwa miłość tkliwa,
> By kwiat po wdzięku uronie,
> Wydał wdzięki w swoim plonie.
> Szyl. przek. J. N. Kamińskiego.

Przyiaciel móy Władysław Zacniewski ożenił się z młodą piękną panienką z znakomitego pochodzącą rodu, wychowaną pośród zgiełku wielkiego świata.

Aniela nie posiadała wprawdzie żadnego maiątku, atoli maiątek Zacniewskiego dosyć był znacznym; na niczém iéy przeto brakować nie mogło, zwłaszcza, że przywiązanie i miłość męża naydrobnieysze uprzedzała iéy życzenia.

Mimo różność charakterów nigdy domowego ich szczęścia niezgoda nie zamuła. On poważny i nieco melancholiczny. Ona żywa, wesoła i uymuiąca. Uwielbiana od wszystkich, w iego tylko spoyrzeniach potwierdzenia dawanych sobie pochwał szukała, dla niego tylko piękną być chciała, iemu tylko podobać się pragnęła. Zacniewski czuły i dobry z uniesieniem wspominał zawsze imię ukochanéy żony; z zapałem kochanka rozprawiał o iéy cnotach i przywiązaniu; słowem, żadne małżeństwo lepiéy ieszcze nie było dobrane, żadne słuszniéy nie używało zasłużonego cnocie szczęścia.

Lecz komuż to los, zawsze sprzyia, kogoż to ślepa nie zdradziła fortuna?... głucha na ięki nieszczęśliwych, miia zasługi, ażeby niecnotę udarzyła! Nieraz kiedy mniemamy, że szczęście nasze iuż ustalone, że nic go zachwiać nie zdoła; iedna chwila niszczy owoc długoletnich prac, trudu i mozołów:

> — ze szczęściem nie ma przymierza,
> Często cios zgubny nagle uderza!

Klęski kraiu znaczny uczyniły uszczerbek maiątkowi Zacniewskiego, lecz niedość na tem, znaczne sumy pożyczył on przyiacielowi swoiemu; L*** poległ pod Berezyną, a śmierć iego i pamiętne nam na zawsze moratorium, zasłaniaiące sukcesorów od powinności uiszczania się wierzycielom, prawie go do ubóstwa przywiodły. Nie chcąc nikomu się zwierzyć, tłumił wewnętrzne zmartwienia i zgryzoty, co mu się przeto dwakroć dolegliwszemi stawały.

Od pierwszéy zaraz młodości ścisłymi byliśmy przyiaciołami, razem wzrośliśmy, razem wychowani, mało co odmienne były nasze skłonności, iednakowy sposób myślenia; lecz Zacniewski obawiaiąc się, ażebym o położeniu iego nie uwiadomił Anieli, nad życie mu samo milszéy, chcąc ią ile możność dozwoli, iak naydłużéy oszczędzać, umyślił przed wszystkimi, iak naytroskliwiéy taić nieszczęścia, któremi nieprzewidziane dotknęły go przypadki.

Ale przed wzrokiem troskliwéy żony, żony, któréy iedynem szczęściem miłość i przywiązanie małżonka, nic się utaić nie zdoła... Postrzegła wkrótce Aniela niespokoyność męża swoiego, iego wewnętrzne udręczenia, udawaną wesołość, i mimo przymusu smutkiem często zasępione czoło. Lecz nie będąc z rzędu tych żon, co o wszystkich ta-

)(

iemnicach męża gwałtem chcą wiedzieć, nie śmiała go pytać o przyczynę zmartwień iego, sądząc, że bez wątpienia zwierzyłby się iéy ze wszystkiém, ieźli tylko zwierzyć się iéy z tém może, nic sobie do wyrzucenia nie maiąc, czémby zaufanie małżonka swoiego postradać mogła. Chciała być spokoyną.... lecz iak może być spokoyną czuła i prawdziwie przywiązana żona, widząc w smutku pogrążonego męża, nie mogąc z nim dzielić cierpień iego? Aniela przedsięwzięła przeto wszystkich dołożyć starań, podwoić wszystkie usiłowania, iakie tylko naytkliwsza miłość podać iéy mogła, ażeby dawną Władysława przywrócić spokoyność, albo wydrzeć z serca iego przyczynę trosków i zmartwień, by ie razem z nim dzielić mogła. Lecz im godnieyszą stawała się Aniela iego szacunku, przywiązania i miłości, tém boleśnieyszą była myśl ta dla niego, że i ią razem z sobą w nędzy pogrąży, że stanie się przyczyną iéy cierpień i niedostatku.

Wkrótce! w krótce! pomyślał sobie, zniknie z twych ust nadobnych ten anielski uśmiech, czarodzieyski głos twóy zmieni się w ięki i narzekania, obfite łzy nędzy wygaszą ogień zrzenic twoich, czułe twe serce nie zdoła znieść licznych cierpień i nieszczęść. — A tego wszystkiego ia, ia! iestem przyczyną.— Także to mam ci się wypłacić za szczére twoie przywiązanie, za tkliwą miłość twoią?!...

Lecz o iak mało znał Władysław serce Anieli!

Pewnego dnia, kiedy nieludzki lichwiarz, nie daiąc się uprosić o przydłużenie terminu wypłaty, zagroził Władysławowi wydaniem pozwu, przyszedł do mnie pełen rozpaczy; a nie będąc iuż w stanie taić dłużéy nieszczęść swoich, umyślił na łonie przyiaciela szukać pociechy i ulżenia.

Zaledwie odkrył mi położenie swoie, zapytałem go nayprzód, czy wié iuż o wszystkiém żona iego?

»Ach na Boga zawołał, zaklinam cię drogi przyiacielu, nie wspominay iéy o tém, alboż nie dowié się o wszystkiém dosyć wcześnie w ostatniéy chwili?... O nieszczęśliwa Anielo! czułe twoie serce nie przeżyie nieszczęść tak srogich!«

»Ale zważ tylko kochany Władysławie, rzekłem do niego, ieszcze nie wszystko stracone, wszakże wypadnie wam żyć odtąd nieco oszczędniéy. Należy ią zatém o wszystkiém iak nayspieszniéy zawiadomić; dla szczérze przywiązanéy, prawdziwie kochaiącéy żony żadna ofiara trudną być niepowinna. Nadto chociażbyś nawet ukrywał przed nią czas nieiaki nieszczęścia twoie, na iakże długo utaić ie zdołasz? prędzéy czy poźniey o wszystkiém dowiedzieć się musi, ale ileż to ią nie zmartwi, kiedy smutną tę wiadomość z obcych ust usłyszy? Nieszczęścia choćby nayprzykrzeysze, tracą połowę cierpkości, gdy się o nich od miłych dowiaduiemy osób, bo one ie z nami dzielić zwykły. Nie zmartwi-to żony twoiéy rzetelnie do ciebie przywiązanéy, że mimo nayświętsze łączące was związki, ty sądzisz ią niezdolną, ażeby cierpienia twoie z tobą dzieliła.«

»Ach przyiacielu, odpowiedział, mamli sam zawiadomić ią o tém srogiém nieszczęściu, iakie nas spotkało, mamli iéy powiedzieć, że iéy małżonek iest żebrakiem, że odtąd zrzec się musi wygód, co się iéy potrzebą stały i w samotném ze mną zakopać się ustroniu, iéy tylko nieszczęście zakrwawia serce moie, przy niéy i w nędznéy chacie nay większa kwitnełaby dla mnie szczęśliwość — ale ona! ona!«

»Tak iest, rzekłem, nie trzeba pałaców, ażeby być z Anielą szczęśliwym, ale iakże możesz o niéy tak niekorzystne miéć wyobrażenie. Często umysł niewiast w nędzy i niedoli wielkim się okazał. Powinno to schlebiać żonie twoiéy, że wydarzyła się sposobność okazania, iż gardząc marném złotem, ciebie tylko kochała. Niesłusznie narzekamy na słabość umysłu kobiet,

nie zważaiąc na tyloliczne przykłady okazuiące dowodnie wielkość i wytrwałość ich duszy.

Mowa moia nie była bez skuteczną. Po długim nakoniec namyśle przedsięwziął odkryć żonie położenie swoie.

Za nadto znałem Anielę, ażebym miał zupełnie wątpić o skutku namowy moiéy, ale obawiałem się iednak, czy zupełnie pomyślny uwięczy ią wypadek.

Niewiasta na wielkim wychowana świecie, przyzwyczaiona do wygodnego, a może nieco rozrzutnego życia, ozdoba wszystkich towarzystw, mogłażby z zupełną oboiętnością słuchać smutnéy wiadomości o utracie maiątku swoiego męża, o zaprowadzeniu ściśléy oszczędności, o zrzeczeniu się wszelkich rozkosz, których do sytu na wielkim używała świecie.

Te i tym podobne myśli kazały mi się obawiać o przyiaciela moiego, a nawet wyznam szczerze, im więcéy się zastanawiałem, tem bardziéy o pomyślnym powątpiewałem skutku. Upoieni przesądem, mniemamy, że cnoty naszym są tylko udziałem, ułomność, niewiast. — Córka Katona ciężką zadała sobie ranę, ażeby przekonać męża swoiego, że stałość umysłu i wytrwanie w cierpieniach płci, iak mniemamy, słabéy, nie są obcymi.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Panna na wydaniu.

(Powieść.)

Przed kilkudziesiąt podobno laty
Żył Stolnik Prawosz, ślachcic bogaty
Lecz w iakiey ziemi, pomimo starania
I w starych aktach szperania
Dotąd nie mogłem wyśledzić.
Ten miał we własney maiętności siedzieć,
Z kochaną żoną i córką iedyną
Eweliną
Była to panna w samym lat kwiecie
A wtenczas własnie kobiecie,
Iak twierdzą świeccy i Xięża,
Zachciewa się gwałtem męża...
Młodzież z bliskiéy okolicy
A nawet z samey stolicy
Do Stolnikowstwa leci hurmem domu;
A chwaląc panny i wdzięki i cnotę
I iawnie i pokryiomu
Miała ochotę
Zyskać rękę Eweliny.
Lecz nie wiem z iakiéy przyczyny
Panna im wszystkim dała od kosza
A odtąd w domu Jegomość Prawosza
Nikt nogą nieśmiał iuż postać.
Pannie się iednak męża chciało dostać,
Lecz aby wyższy od niey był stanem,
Iaśnie Wielmożnym przynaymniey panem
A ci Jchmoście są drodzy
Chociaż ubodzy!
Miia rok ieden po roku,
Siedzi iak grzyb Ewelina,
Ogień gaśnie w czarnym oku,
Marszczka orać twarz zaczyna...
Zaledwie Skarbnik, wdowiec iuż stary.
Przez okulary
Patrzy na piękność zwiędniałą...
Wreście miłośne pożary,
I swą wierność wieczno-trwałą
Przez nos wybąkał przed swą boginią;
A że potrzeby skromnemi nas czynią;
Panna tak droga za młodu,
Bez żadnego korowodu,
Widząc nadziei zmylone rachuby,
Zezwala na małżenskie ze Skarbnikiem śluby
Wy, które los obdarzył w wdzięki i urodę
Piękności młode!
Posłuchaycie moiey rady:
Kto się zbyt droży, kto górnie lata,
Sam szczęściu kładzie zawady,
Kwiat roży z czasem oblata,
Starość w młodości tuż spieszy ślady
A przykro bardzo dziewczynie
Gdy nie ma męża, a młodość przeminie!!!.

F. Chot.

Z Ameryki.

W Lexington w krainie Kentuki utworzono nowy Uniwersytet transylwański. Miasto leży w pośrodku wschodnich krain Ameryki północnéy w okolicy wielce przyiemnéy zdrowéy i żyznéy, iest porządnie zabudowane i liczy 7000 mieszkańców. Zachwycaiące położenie, rozliczne wonnieiące krzewy, czynią mieysce to raiem wielkiéy i rozkosznéy doliny, kędy Misisipi wspaniały nurt toczy. — Łagodne klima więcéy mu ieszcze dodaie przyiemności; nie znaią tu ani przerażaicących mrozów i przykrych upałów, ani raptownéy zmiany powietrza, tak dokuczaiącéy zwłaszcza w kraiach nadbrzeżnych. —

Wschodnie krainy, położone nad rzeką Misisipi, liczą iuż do trzech milionów mieszkańca, a liczba ta codziennie bardzo znacznie wzrasta ... dla tych to mieszkańców, oddalonych naywięcéy od wszystkich innych krain zied-

noczonych stanów Ameryki, utworzono ten Uniwersytet. —

Iuż od 30 lat wydał rząd względem tego rozporządzenia, lecz dopiero przed trzema laty do skutku ie przywiedziono. Rada Uniwersytetu składa się z Prezydenta, 10 Profesorow i 3 — 4 Nauczycieli szkół niższych. Ogółem trzystu liczono iuż uczniów.

Profesor prawa iest teraz Namiestnikiem Gubernatora całéy téy prowincyi.

Nowe książki. *)

Przewodnik dla podróżuiących w Polsce i Rzeczypospolitéy Krakowskiéy z francuskiego J. H. K. przez niego samego na oyczystą przełożony mowę, i iak tytuł dzieła wyraża, z wielą dla użytku Rodaków stosownemi dodatkami w Warszawie w drukarni N. Glücksberga 1821. 4 Zł. R.

Hra. Krasiński rzetelną wyświadczył posługę wydaniem dzieła swoiego, tak obcym zwiedzaiącym kray polski, iakoteż i własnym rodakom z oyczystą obznaymiaiąc ich ziemią. Niejeden czytaiąc pismo iego złożył fałszywe uprzedzenia i nim za granicę wyiedzie, własny kray dokładnie poznać przedsięwziął; inny co przeiechawszy się dla rozrywki do Paryża i Londynu, bo z całey swoiéy podróży nic więcey nie skorzystał, maiąc ułatwione czytanie szacownego tego dzieła i w francuskim wydanego języku, gdyż swoiego, może iuż niestety! zapomniał, a przynaymniey niby wiecéy w nim nie czytał, zachęcony do zwiedzenia rodzinnéy ziemi, kray swóy pokochał i zamiłował. —

Spodziewać się należy, że tyle szacowne dzieło bez wątpienia w krótce rozkupione zostanie; i niebawem powtórne wydanie potrzebne będzie. — Życzylibyśmy przeto, ażeby podówczas autor raczył zwrócić uwagę na niektóre w piśmie swoiém mieysca, co przy pierwszém wydaniu uszły baczności iego; i tak, co do samey tylko Warszawy:

Nie należałoby przepomnieć o ulicach Zakroczymskiéy, Podwale, Mazowieckiéy, S. Krzyskiey i. t. d. Kiedy się iuż o Marszałkowskiey i Krolewskiéy, tyle przez żydostwo oszpeconych, wspomina.

Nie znayduiemy także wzmianki o pięknym ogrodzie I. Kalasantego Szaniawskiego z wspaniałemi podziemnemi kurytarzami, równie, iak i o księgozbiorze towarzystwa przyiaciół nauk.

Nie wiem także, iakim się to stało sposobem, że między spisem pism czasowych wychodzących w Warszawie, wyliczone są dwa pisma: Orzeł biały i ćwiczenia naukowe, kiedy pierwsze blisko roku, drugie zaś iuż od lat przeszło półtora przed wyyściem z druku dzieła Hr. Kr. zupełnie ustały. — Dziwi mnie niepomału, że żadnéy niéma wzmianki ani o Kuryierze warszawskim i Gazecie literackiey, ani o Sybili nadwiślanskiey i Dekadzie polskiéy. Tamte dotąd ieszcze bez przerwy wychodzą, te, mimo że dziś iuż nie istnieią, wychodziły ieszcze, kiedy pismo Hr. Kr. pod prasą było, szczególniey zaś dotyczy się zarzut ten względem Sybili nadwiślańskiey, któréy ostatnie poszyty pierwszego a razem i ostatniego kwartału, dla niewiadomych przyczyn, nie w miesiącu Marcu, iakby być powinno, ale dopiero w połowie Maia wyszły. —

Lekka także zaszła pomyłka w opisaniu Kalisza, nie masz tam żadnego garnizonu, tylko kilkunastu weteranów; powtóre Trybunał cywilny, nie mieści się w iednym domie z urzędem woiewódzkim. Teraz ma dóm osobny z tamtéy strony Prosny, wprzód zaś odbywał posiedzenia swoie w prywatnym domie przy ulicy rynek na użytek ten naiętym. —

Nie należało także przepomnieć o towarzystwie przyiaciół nauk w Płocku i dobroczynności w Siedlcach.

Nic się także doczytać nie można o przeniesionych z Zamościa do Zwierzyńca Szkołach Zamoyskich, tak zwaney Akademii, i o pysznym gmachu, tuż za miastem z cztérema pawilonami, na ten się cel wznoszącym.

Ale ... ne multa bona paucis offendam maculis — te i tym podobne pomyłki z łatwością będzie szanownemu autorowi przy powtórném poprawić wydaniu.

Zapewnić przeto czytelników naszych możemy, że dzieło to z prawdziwém czytać będą ukontentowaniem —

Pisma własne i przekładania wierszem Aloizego Felińskiego w Warszawie Tom I. w drukarni rządowéy 1816. Tom II. u N. Glücksberga 1821. — Obadwa Tomy. 7 Zł. R.

Każdy komu nie iest zupełnie obcą Literatura oyczysta, nie może się zadość naczytać pełnego wdzięków przekładu francuskiego Ziemiaństwa. Każdy z uniesieniem wspomina imie nieśmiertelnego Barbary twórcy, każdy dzieli smutek zacnych Wołynianów, że niestety! zawcześnie wydarła śmierć z pośród nich męża, co całemu narodowi niepłonną przynosił sławę.

Komuż przeto nie iest pożądaną usługa zacnéy małżonki nieodżałowanego Felińskiego, co uiszczaiąc przyrzeczenia męża swoiego, tak starannie zaięła się wydaniem pozostałych po nim dzieł wierszem napisanych.

Wtóry ten tom zamyka w sobie znaną powszechnie trajedyię — Barbara Radziwiłłowna; drugą naśladowaną z Krebillona pod napisem Radamist i Zenobia; i Wirginię trajedyię naśladowaną z Alfierego. Tę ostatnią poprzedza piękna rozprawa o Alfierym, o iego trajedyi Wirginia, i o iéy naśladowaniu.

Z niecierpliwością oczekuią rodacy zapowiedzianego kompletnego wydania wszystkich dzieł po tym znamienitym pozostałych pisarzu. czém się Gustaw Graff Olizar, godny Felińskiego przyiaciel, troskliwie zaymuie. — Oby iak nayprędzey przedsięwzięcie to, sławę i pożytek narodowi naszemu przynoszące, do skutku przywiedzione zostało.!!

Z. Z.

*) Cena książek, o których w piśmie naszém zawiadamiamy czytelników, ułożoną iest w Mon. Koń. iak się w księgarni P. Pillera sprzedaią.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.